

OGÓLNOPOLSKIE  
KONFRONTACJE  
34  
TEATRÓW

CENTRUM 2016  
MŁODZIEŻOWYCH

WIĘCEJ  
NIŻ  
TEATR

NR 2 KWIECIEŃ 2016

KURTYNA



Akademia  
Humanistyczno-  
Ekonomiczna  
w Łodzi

centrum kultury młodych

## DRODZY CZYTELNICY



Pierwszy dzień festiwalu za nami. Kiedy powstaje ten tekst, jest już oficjalnie sobota, przy redakcyjnym stole praca trwa w najlepsze, a zimna

pizza jest tak samo smaczna jak gorąca, prosto z pieca. A w tle gra Chopin.

Tegoroczna „Kurtyna” jest dla nas wyzwaniem. Nowa redakcja, nowi ludzie. Młodzi dziennikarze, którzy po raz pierwszy biorą udział w składaniu gazety. Tylko ilość pracy, nieprzespanych godzin i ironicznego poczucia humoru się nie zmienia.

Wczoraj, Konfrontacje przyniosły nam różnorodność pod względem tematyki; były hasztagi i lajki, ból istnienia, miłość i inne używki czy manifest młodocianych zagniewanych. Aktorzy na scenie mówili o ważnych dla nich problemach. Dramatyczne pauzy, urywane zdania a nawet krzyk.

I przesywający odgłos gwizdka. A mimo to, czegoś mi zabrakło. Chyba emocji, bo wszystko było takie... letnie. Nie mogę pozbyć się uczucia niedosytu, bo spodziewałam się czegoś więcej.

Przed nami drugi dzień i kolejne występy. Miejmy nadzieję, że temperatura, nie tylko ta za oknem, się podniesie.

Zaczynamy!

Redaktor Naczelna  
Magdalena Tomczak



## 16 KWIETNIA 2016 R. (SOBOTA)

godz. 10.00

Spektakl „Naszetwarze.pl” – Teatr Scena Kotłownia z Ostrowi Mazowieckiej

godz. 11.00

Spektakl „Instrukcja obsługi” – Teatr KOD z Dębnowskiego Ośrodka Kultury w Dębnie

godz. 12.00

Spektakl „Podróż do....” – Teatr „A” z Młodzieżowego Domu Kultury Opole w Opolu

godz. 13.00

Spektakl „Kopciuszek” – Miejski Teatr „Trzcina” z Miejskiego Centrum Kultury w Tomaszowie Mazowieckim

godz. 14.00 – 15.00

PRZERWA

godz. 15.00

Spektakl „Bal w operze” – „Teatr M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy” z MDK w Rzeszowie

godz. 16.00

Spektakl „Modern Box – May..I see his show?” - Grupa Teatralna 25.godziny z BOK „Na Żubardzkiej” w Łodzi

Obrady Jury i ustalenie werdyktu

godz. 20.00

Koncert Mai Kleszcz i Zespołu Incarnations, promocja płyty pt „Romantyczność”

# Rodzina teatralna

Wiosenną porą zamiast kina, wszyscy teatr wolą.  
Każdy do Łodzi bardzo się spieszy, by nie przegapić.  
Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieży.

W przytulnej salce atmosfera jak w bajce.  
Spektakle nasze oczy i uszy cieszą.

Brak sztucznego dystansu i wyższości.  
Tutaj panuje aura ciepła i życzliwości.  
Radości z wzajemnego spotkania i  
wspólnego teatralnego święta celebrowania.

*Dominika Konik*

## Publiczność ma głos

Pierwszy raz w długiej historii Konfrontacji publiczność ma możliwość wybrania swojego zwycięzcy. Może poczuć się jak juror, oddając głos na ulubiony zespół teatralny. Informacja o tym, jak to zrobić, znajduje się na specjalnie przygotowanych biletach, które widzowie otrzymują wchodząc na przedstawienie. Trójka spośród głosujących osób, otrzyma zestaw gadżetów od AHE.

NAGRODĘ PUBLICZNOŚCI ufundował Rektor Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi prof. dr hab. inż. Andrzej L. Koszmider.



Centrum Kultury Młodych



Akademia  
Humanistyczno-  
Ekonomiczna  
w Łodzi

### ZAGŁOSUJ NA NAJLEPSZY SPEKTAKL!

KODY QR DO SPEKTAKLI ZNAJDUJĄ SIĘ NA BILETACH

#### INSTRUKCJA:

1. Zeskanuj kod QR\*
2. Zostaniesz przekierowany do wystania SMS'a
3. Wyślij SMS\*\*
4. Gratulujemy! Oddałeś głos na spektakl

\* lub wyślij SMS o treści podanej na bilecie na numer 695 545 207

\*\* aplikacja do obsługi kodów QR do pobrania bezpłatnie w Sklepie Play lub iStore

Uroczysta ceremonia otwarcia odbyła się przed budynkiem Centrum Kultury Młodych przy ulicy Lokatorskiej. W specjalnym przedstawieniu inauguracyjnym to wydarzenie wzięli udział uczniowie, w większości z VI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi. Ten wyjątkowy, pozakonkursowy pokaz miał charakter mimiczny - aktorzy występujący w tym pokazie przekazywali emocje za pomocą gestów i ruchów. Spektakl otwarcia zakończył się hasłem, ułożonym przez aktorów, tegorocznych konfrontacji: „Więcej Niż Teatr”.

Ceremonie otwarcia uświetnił występ studentów wydziału artystycznego, kierunku tańiec, z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Solo we własnej choreografii do muzyki z filmu „Lista Schindlera” zaprezentowała Iga Włodarczyk. W duecie, również we własnej choreografii, do piosenki „Only The Winds” Ólafu-

ra Arnalds’a, wystąpili Katarzyna Sikora i Kacper Bożek.

Następnie, w części oficjalnej, widzów i tegorocznych uczestników Konfrontacji powitała pani Monika Tabowska, kierownik działu merytorycznego z Centrum Kultury Młodych. Po przemówieniu, list od pani prezydent Hanny Zdanowskiej odczytała pani Dagmara Śmigielka - dyrektor wydziału kultury Urzędu Miasta Łodzi.

Sztynną atmosferę oficjalnej części ceremonii „rozluźniła” publiczność, na którą podczas Konfrontacji zawsze można liczyć – wszystko dzięki małym synchronicznym i pojedynczym kłaśnieciom.

„Nie sztuką jest stworzyć festiwal. Nie sztuką jest stworzyć wydarzenie. Sztuką jest przetrwać trzydzieści cztery lata” – tą celną puentą pani Dagmara Śmigielka z Urzędu Miasta Łodzi zakończyła ceremonię otwarcia Konfrontacji.

*Bartek Feretycki*

# Konfrontacje rozpoczęte

# XXXIV

## OFF/ON

## Czy dasz radę się wylogować?

**R** Parę lat temu sięgnąłem po świetnie napisaną książkę Tadeusza Niwińskiego „Ja”. Ta kultowa pozycja, motywująca, bardzo pozytywna, opisuje, jak codzienna rzeczywistość nas kształtuje, kreuje naszą osobowość. Autor udowadnia nam, że każdy człowiek nosi w sobie tytułowe – Ja. „Teatr na chwilę” w spektaklu „OFF/ON” przypomniał mi, że świat wirtualny łatwo może nam odebrać tę naszą odrębność, a może już tak się stało?

**E** Nie ma Cię na Facebooku, nie istniejesz. Ale skoro wszyscy „facebookowicze” zachowują się tak samo – wrzucają schematyczne opisy, zdjęcia, skupiają się na wychwalaniu własnej osoby i ukrywaniu swoich ułomności, to czy istnieje każdy z nas z osobna? Bohaterowie przedstawienia zaczęli od wykrzyknięcia JA! Miało się wrażenie, że chcą sami sobie wmówić swoją niezależność, indywidualizm, ale to niestety tylko pozory. W mediach społecznościowych mówi masa, a raczej wykrzykuje slogany, dając nam fałszywe poczucie wspólnoty. To, co porusza w spektaklu, to zwrócenie uwagi, że po „wylogowaniu się” stajemy się bardzo samotni. Gdy przychodzi chwila otrzeźwienia okazuje się, że wcale się nie znamy, bo w wirtualnym świecie każdy jest ślepy, głuchy i tak naprawdę nic nie mówi. Aktorzy zaprezentowali nam świat realny, niedoskonały, pełny chmur i deszczu, ale też słońca i kwiatów, co miało uświadomić widzowi, że co prawda nie da się stworzyć idealnego świata, ale ten ze szczerymi, choć często przykrymi słowami, uczuciami jest dużo lepszy od rzeczywistości wirtualnej, w której znajomi składają ci życzenia urodzinowe (pisząc slogany na internetowej tablicy), a pamiętają o tym tylko dzięki temu, że Facebook im przypomniał.

**C** Przedstawienie kończy się budującym akcentem – bohaterka, która na początku daje się uwieść wirtualnym przyjacielom, zrywa z nimi przyjaźń, bo poznaje ich prawdziwą istotę pełną fałszu i zgnilizny. Rozumie, że tylko w ten sposób może odzyskać swoje własne „JA”.

**E** Niezwykle interesujące było to, o czym mówiła reżyser spektaklu, opowiadając o wyborze treści przedstawienia. Gdy

zapytała uczniów z VI LO w Łodzi o temat, który chcieliby zaprezentować, natychmiast pojawiły się hasła: samotność, sztuczność, naśladownictwo, internet. Wypowiedzi te pokazały problemy, z którymi zmagają się dzisiaj młodzi ludzie.

„Nie sposób nie kochać teatru, gdy emocje na scenie płyną z głębi serc artystów, pokazując cały wachlarz uczuć. Wykonawcy nie kryli, że poruszana tematyka nie jest im obca, dotyka ich na co dzień, dlatego przygotowania do sztuki miały charakter bardzo osobisty. Pytanie, które sobie regularnie stawiali, brzmiało: „Ile jest mnie we mnie?”. Jeden z aktorów powiedział po przedstawieniu: – Wszystkie posty, hasztagi, które przedstawialiśmy są autentyczne. Spędziliśmy wiele godzin na przeglądaniu mediów społecznościowych.

Podczas występu młodych aktorów czuć było ich ogromną wspólnotę. Według pani reżyser, próby były intensywne, trudne, każdy angażował się na sto procent. Aktorzy podkreślali, że nie było lidera, wszystko było omawiane wspólnie. Było to widać od pierwszej do ostatniej minuty widowiska.

To czego zabrakło, to pójsia na całość w przedstawieniu tragedii wirtualnej rzeczywistości. Wszyscy słyszeliśmy o samobójstwach dzieciaków pod wpływem internetowego hejtu, o ludziach, którzy uzależnili się od internetu w takim stopniu, że kompletnie nie byli w stanie poradzić sobie w relacjach z rówieśnikami. Można powiedzieć, że twórcom trochę zabrakło odwagi. Z drugiej strony, gdyby stworzyli skrajnie przerażającą inscenizację, być może o wiele mniej widzów miałoby możliwość zidentyfikowania się z bohaterami. Twórcy spektaklu założyli sobie pewne ramy, których się trzymali. Przedstawienie nie wywołuje skrajnie silnych emocji, ale można poczuć zażenowanie młodym pokoleniem – w moim przypadku, moim pokoleniem – choć zawsze możemy się oszukiwać, że nas ten problem nie dotyczy... aż do następnego żenującego wpisu z imprezy. „OFF/ON” to naprawdę kawał dobrego teatru. Aktorzy dali nam wszystkim nadzieję na „wylogowanie się”.

Jarosław Kocemba

Jestem rodzicem. Teatr „W niewoli ust” z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy uświadomił mi, że chyba nie całkiem dobrym. Nie będę więcej mówił swoim dzieciom: nie!..

# Bunt czarnych podkoszulków

**C**zarne podkoszulki, czarna ławeczka, czarna lina – czarne jest życie młodego człowieka przedstawione w spektaklu „A po dniu nastaje noc”. Pięcioro młodych ludzi w idealnym synchronie rozpoczyna odczytywanie rozpisanego na pięć głosów aktu oskarżenia przeciwko rodzicom. Nie konkretnym osobom, ale postawie dorosłych o nazwie „rodzic”. Pięć głosów jednocześnie wypowiada te same słowa potęgując ich wymowę, nadając im wymiar ponadosobowy. Pięć głosów brzmi jak jeden głos zwielokrotniony. Głos pokolenia.

Słyszymy ze sceny oskarżenia – wszystkie pretensje, wszystkie nasze postawy w stosunku do dzieci są zwerbalizowane i kłują w uszy. Nie jesteśmy przecież złymi rodzicami, ale półgodzinne wyliczanki złych, czasem bezmyślnych słów, które mówimy do dzieci, powodują, że zaczynamy myśleć, jak one. Padają ze sceny słowa mocne i słowa niewinne. Obok „zamknij ryj” wybrzmiewa „nie płacz, przecież wcale tak nie boli”. Świadome zestawienie tych fraz powoduje, że widz dowiadyuje się, iż dla dziecka znaczą one dokładnie to samo: że rodzic je lekceważy, że nie interesują go uczucia i odczucia dziecka, bo dla niego liczy się tylko wychowanie.

Na scenie widzimy cały ten proces „wychowawczy”. Podany na tacy i z przytupem – głośno, konkretnie, dosadnie i bezpośrednio. Zespół dwoma rekwizytami (ławeczka i lina) zbudował szereg scenek do złudzenia przypominających ćwiczenia z lekcji wuefu: chodzenie po równoważni, skok obunóż, sprint, brzuszki. W ten sposób zobrazowali różne modele „wychowania”, dając do zrozumienia, że to, co robią rodzice, to tresura, trening, a nie wychowanie. Trening aż do upadłego. Dosłownie. Aktorzy w ostatniej scenie umierają z wysiłku, który włożyli w ćwiczenia – umiera tożsamość dzieci trenowanych przez rodziców. W ciszy dźwięczy

nam tylko w uszach wielokrotnie powtarzana przez aktorów fraza: „mówicie nam: nie!” Organizm, tak świetnie równobrzmiący na początku spektaklu, w miarę jego trwania, w miarę toczącego się treningu, zaczyna się „rwać” wraz z traconym przez aktorów oddechem. Rwą się frazy, artykulacja zaczyna być utrudniona – przetrenowane dziecko nie ma już siły, by mówić, jak bardzo mu źle. Jednocześnie widzimy, że ta jednia, którą zobaczyliśmy na początku spektaklu, przestaje istnieć. Z pięciogłosu pozostają pojedyncze dźwięki. Nie tylko więc dziecko, jako osoba zostaje zamęczona podczas treningu, ale całe pokolenie przestaje już móc mówić jednym głosem.

Tak dużo treści trudno było przekazać precyzyjnie, tym bardziej, że spektakl był bardzo wyczerpujący fizycznie. Aktorzy radzili sobie świetnie z emisją głosu nawet podczas siłowych ćwiczeń, jednakże błędów nie udało się ustrzec. Zgadzam się z opinią jurora, Marcina Bosaka, że czasem brakowało precyzji w przekazie, komunikat trafiał w próżnię. Mam również uwagę do sposobu zaaranżowania widowni, który przekazowi się nie przysłużył. Aktorzy, pomimo otaczających ich z trzech stron widzów, kierowali swoje słowa wyłącznie w jednym kierunku, nie wykorzystując istniejącego na scenie tu i teraz.

Jurorzy pochwalili rytmizację całego przedstawienia i bardzo dobre zestrojenie w jednolitą całość ruchu, muzyki i tekstu.

Przekonał mnie ten bunt czarnych podkoszulków. Zanim znów powiem swojemu dziecku „nie”, zanim rzucę: „dyscyplina i porządek, Gałkiewicz”, przypomnę sobie, że dla dzieci jesteśmy wszystkim i że nie wolno nam zachwiać ich wiary w nas, żeby nigdy nawet przez moment nie pomyśleli, że „po dniu nastaje noc”.

Maciej Czernecki

R  
E  
C  
E  
N  
Z  
J  
A

# Kilkoro ludzi z szafą

Teatr amatorski umarł w piątek na Konfrontacjach. Umarł zabity warsztatem teatru Puk-Puk z Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku. Minęło kilka godzin, a my nadal jesteśmy pod wrażeniem opanowania umiejętności operowania słowem, którą zaprezentowali nam profesjonalni amatorzy.

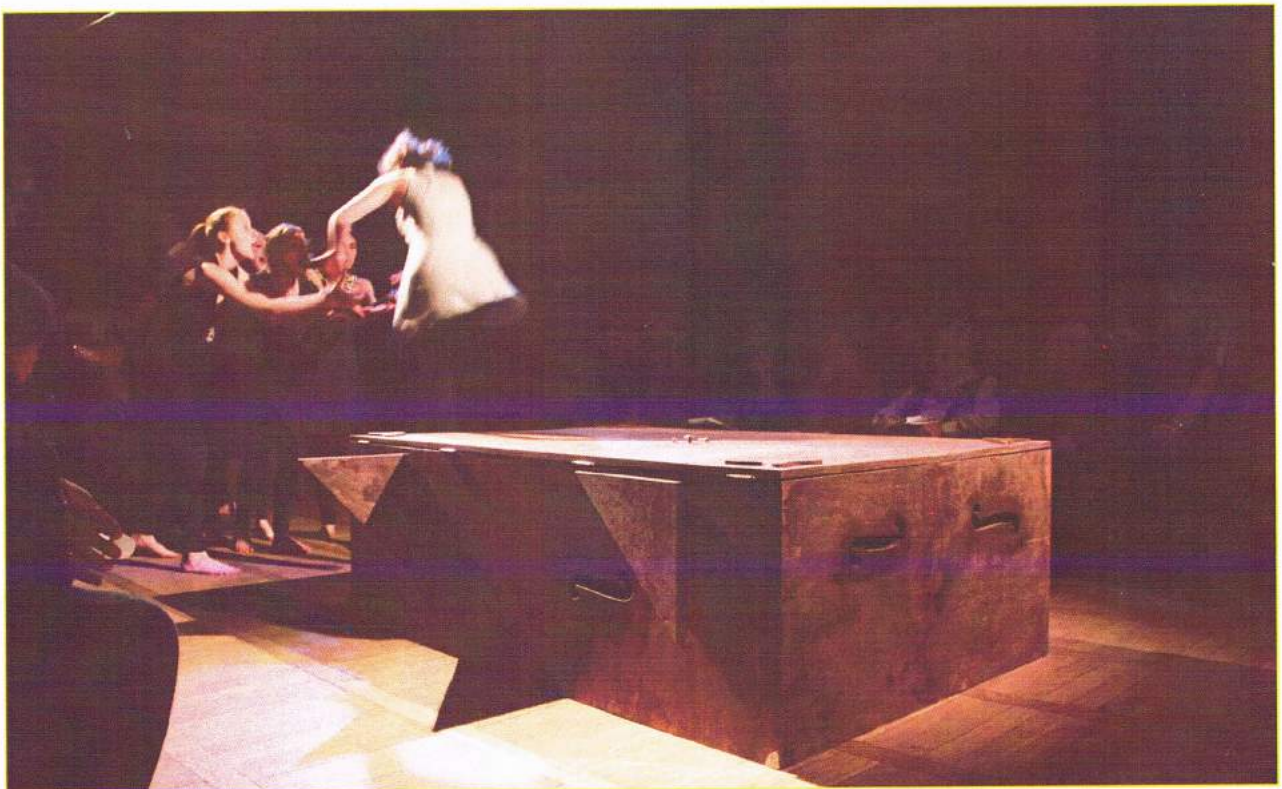
**R**oksymoron? Zapewne, ale jak nazwać młodych, kilkunastoletnich ludzi, którzy mają pełne wycucie przestrzeni scenicznej, doskonałe opanowanie głosu, gestu go uzupełniającego, świetne pomysły i w dodatku realizują całość bez najmniejszej pomyłki? Byliśmy w piątek świadkami przemiany sceny w pełną magii opowieść.

Opowieść niejednoznaczna, rozbudowana, pociętą pauzami, zwrotami nastrojów, symboliczną. Nic nie było przypadkowe: światło, dźwięk na żywo wydobywany z pianina, biały śpiew brzmiący z białoruska, głos nawigacji samochodowej, wielowymiarowość szafy, w której bezdenным wnętrzu kryje się całe jestestwo człowieka. Jego nienarodziny, półżycie i śmierć nie całkiem. Nie wiem, skąd u aktorów tak wiele wiedzy o rzeczywistości, ale jej symboliczna ilustracja działała na nas prawdziwie.

Właśnie! Prawda. Prawda pozamykana w pudełeczkach rekwizytów, w drobiażkach gestów, w rulonach piosenek i kartonach znaczeń. Ta prawda była obecna dzisiaj na scenie. Prawdziwa była strata dziecka, prawdziwy był jego brak, prawdziwe było zakochanie, zauroczenie zakupione na licytacji, prawdziwa była miłość. I my tę prawdę wzięliśmy jak swoją. Poczuliśmy, że aktorzy przemawiają, nie, źle się wyraziłem: że aktorzy mówią do nas, do każdego z nas. Nie było sposobu uniknięcia wpływu, który wywołała scena z koniem na biegunach, nie było ucieczki od bardzo kurpiowsko brzmiącej melodii „Na smętarzu mieszkać będę” i niesamowicie działającej, jak echo, ciszy.

Brawa za scenografię, brawa za tekst, brawa za muzykę i za wzruszenie. Nie wiem, czy był to spektakl o miłości, czy o śmierci, może o niemożności powołania życia, ale wiem, że każdy powinien zasadzić swoją gruszę.

*Maciej Czernecki*



Oglądam młodych ludzi, którzy biorą udział w tegorocznych Konfrontacjach, i myślę sobie – mój Boże, tyle zębów zjadłam na scenie, a na takie zagranie sceniczne bym w życiu nie wpadła. Myślę, że wielu moich przyjaciół zareagowałoby podobnie – wywiad Jarosława Kocemby z **Katarzyną Cynke** (aktorką Teatru im. S. Jaracza w Łodzi, jedną z jurysek XXXIV Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych)

# Bywają sceny, które mnie zawstydzają

**Proszę powiedzieć, czy uczestniczyła Pani już wcześniej w Konfrontacjach Teatralnych organizowanych przez Centrum Kultury Młodych?**

Nie, uczestniczę pierwszy raz w tym przedsięwzięciu i bardzo się cieszę, że mogę tu być.

**Jakie miała Pani wyobrażenie na temat tego wydarzenia?**

Mniej więcej takie, jakie mam teraz – spodziewałam się konfrontacji młodych ludzi ze sobą, zderzenia ich myśli, wyobrażeń o świecie. Tematy poruszane w przedstawieniach są niezwykle uniwersalne. Prawdopodobnie powtarzają się od wielu lat, ale to jest według mnie piękne, bo pokazuje, że kolejnym pokoleniom ciągle o to samo chodzi, to samo nas porusza, dotyka.

**Dlaczego zgodziła się Pani zasiąść w jury?**

Chciałam spróbować czegoś nowego, tym bardziej że nie mam nigdzie indziej możliwości spotkania się z młodymi artystami, wchodzącymi dopiero w dorosłość i dojrzałość artystyczną.

**Jak ocenia Pani poziom festiwalu?**

Jestem mile zaskoczona wysokim poziomem imprezy. Bywają takie sceny, które mnie zawstydzają jako aktorkę. Myślę sobie – mój Boże, już tyle zębów zjadłam w tym zawodzie, a na takie zagranie sceniczne bym w życiu nie wpadła. Myślę, że wielu moich przyjaciół zareagowałoby podobnie.

**Nie uważa Pani, to jest moje odczucie,**



**że jurorzy boją się krytykować spektakle i samych aktorów?**

Myślę, że trochę ma Pan racji. Boimy się, że możemy ich skrzywdzić. Moim zdaniem jednak z młodymi ludźmi trzeba bardzo uważać, bo to jest wyjątkowo krucha materia i wydaje mi się, że taka krytyka może wyrządzić wiele szkód. Na pewno, lepiej jest motywować pozytywnie. Nie chciałabym podciąć komuś skrzydeł na tyle, żeby przestał występować.

**Jakie ma Pani rady dla młodych artystów, stawiających pierwsze kroki na scenie?**

Nie istnieje uniwersalna rada, ale to co pomaga, to z pewnością determinacja. Jeśli czegoś pragniesz, tak naprawdę bardzo, to jesteś w stanie to osiągnąć. Z doświadczenia wiem, że to właśnie uparte w dążeniu do celu osoby dochodzą na szczyty. Nie wystarczy być

wrażliwym czy jakoś wyjątkowo pięknym, w tym zawodzie to za mało.

**Uważa Pani, że tego typu festiwal jest dobrym początkiem kariery?**

Myślę, że tak. Młody człowiek ma szansę się oszlifować, ma okazję zdobyć cenny kontakt z widownią.

**Czy w młodości brała Pani udział w takich wydarzeniach?**

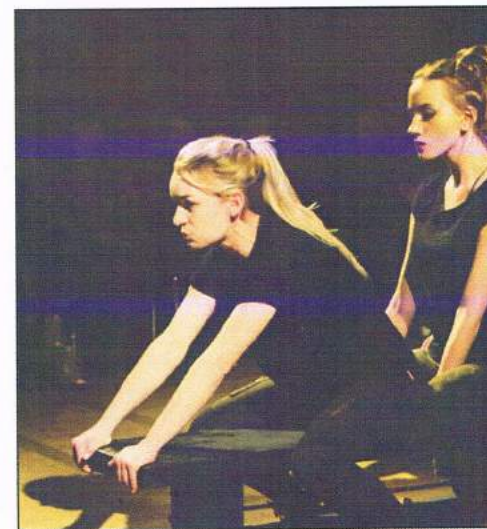
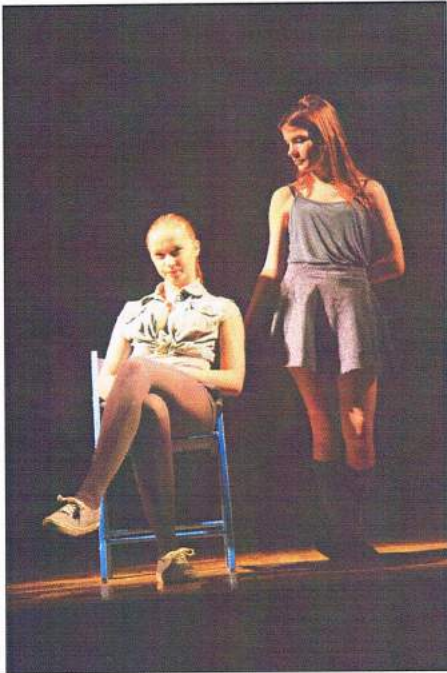
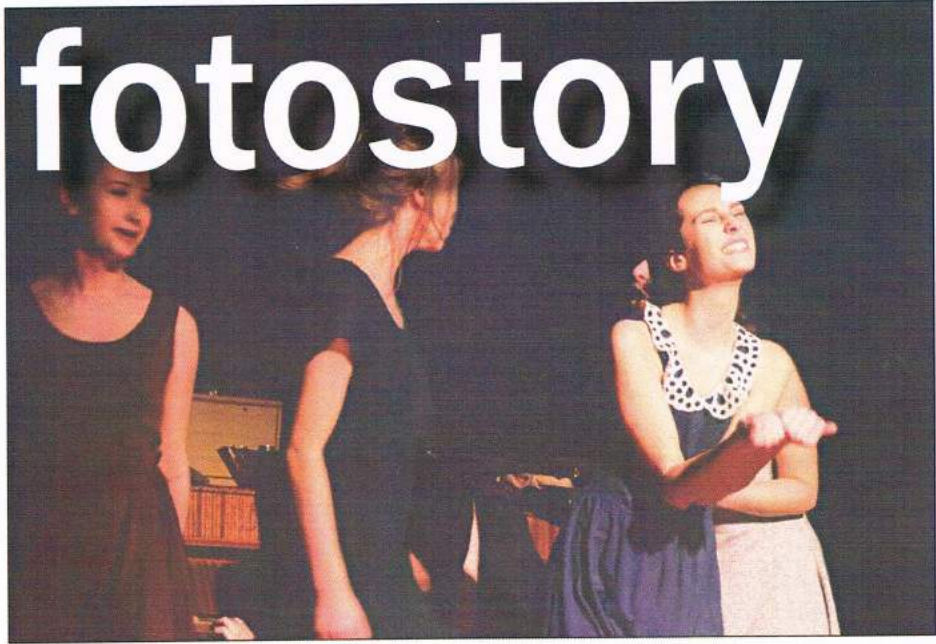
Nie, szczerze mówiąc nie. W Warszawie, gdy byłam jeszcze w podstawówce, przynależałam do Teatru Tańca. Później brałam udział w zajęciach Ogniska Teatralnego „U Machulskich”. Ciepło wspominam tamte czasy.

**Miała Pani okazję poznać osobiście jakiegoś aktora, który zaczynał od Konfrontacji Teatralnych?**

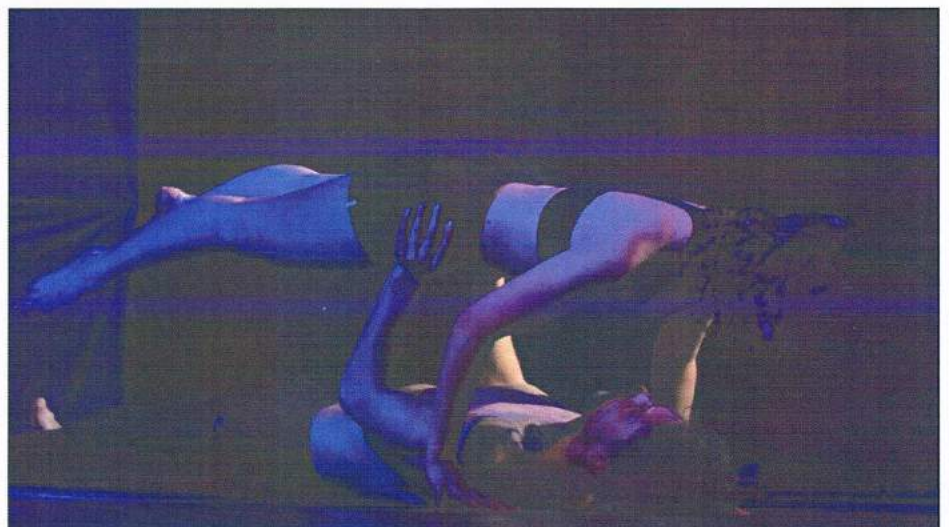
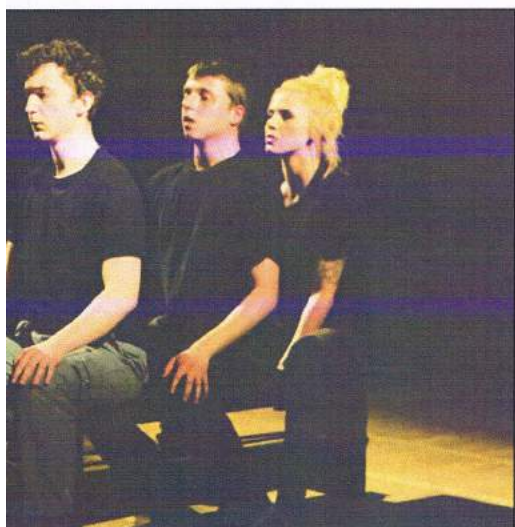
(śmiech) Tak, mój mąż, Michał Filipiak, brał udział w tym festiwalu i bardzo dobrze go wspomina. To, co tu usłyszał, zasiało w nim to ziarno, chęć pozostania w tym środowisku.

**Wyznacznik sukcesu w aktorstwie to...**

Niejednokrotnie dla aktora satysfakcją będzie to, że dużo gra. Może to być też poczucie misji. Dla kogoś innego sukcesem będzie nauczanie młodzieży, pieniądze czy zdobyte nagrody. Dla mnie, może to zabrzmieć górnolotnie, najważniejsze jest poczucie pełnienia misji, daje mi to ogromną satysfakcję. Aktorstwo traktuję jako autoterapię – scena to ring, na którym mogę się po prostu wyżyć.







W przypadku uczestników, ważne jest szukanie celu i motywacji, które będą szczerze i prawdziwe. Dzięki temu język i forma teatralna jest bardziej spójna i przekonująca – mówi **dr Dariusz Leśnikowski** z Katedry Dramatu i Teatru Uniwersytetu Łódzkiego. O oczekiwaniach, problemach i potencjale zespołu z jurorem 34. Konfrontacji rozmawiała Magdalena Tomczak

# Interesuje mnie potencjał

**Zakończyliśmy pierwszy dzień Konfrontacji. Jakie są Pana wrażenia po pierwszym dniu przeglądu?**

Jestem niezwykle podbudowany, bo dzisiaj na scenie zobaczyłem kilka interesujących przedstawień. Niektóre w podobny sposób do ludzi mojego pokolenia kontestowało rzeczywistość, inne przy pomocy środków teatru interwencyjnego poruszały istotne problemy, ale widziałem tam różnorodność. I dobry poziom.

**Czy było coś, co Pana zaskoczyło?**

Zdecydowanie fakt, że w zaprezentowanych przedstawieniach zobaczyłem szereg problemów młodych ludzi i to, że chcą o nich mówić, używając przy tym teatralnego języka. Udało mi znaleźć podobieństwa do spektakli, które ja czy moi koledzy robiliśmy kilkanaście lat temu. Przyznam, że chyba nawet trochę na siłę, szukam powiązań pomiędzy teatrami dawnych pokoleń.

**Udało się znaleźć takie połączenia?**

Tylko na bardzo podstawowym poziomie. Teatr powinien mówić o czymś więcej. Nie może być imitacją teatru profesjonalnego czy instytucjonalnego i używać tylko realistycznych konwencji, by naśladować życie. Teatr może służyć także do tego, aby próbować powiedzieć o tym, co nas boli.

**Trudno jest oceniać tak młodych aktorów biorących udział w przeglądzie?**

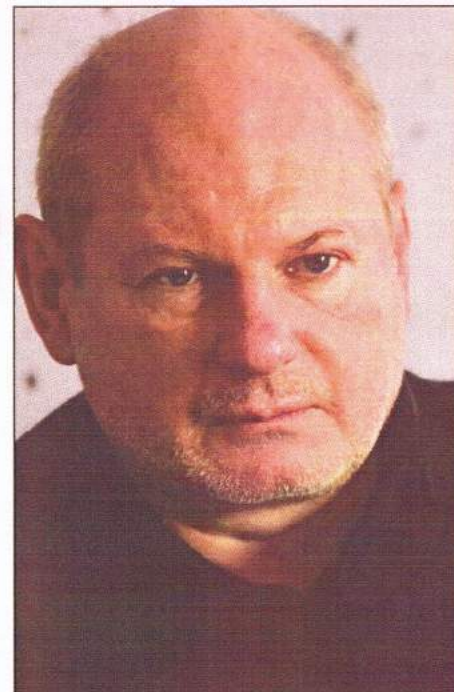
Niezależnie od wszystkiego, rola jurora oceniającego w czasie przeglądu teatralnego jest

bardzo trudna, niewdzięczna a w dodatku stresująca. Wyrokowanie w jakiegokolwiek kwestii wymaga od nas pewnej odpowiedzialności. Staramy się działać według zasady, aby pomagać ludziom, a nie sprowadzać ich na ziemię słowami ostrej krytyki. Zdajemy sobie sprawę, że może to zniechęcić ich do dalszej pracy. Myślę też, że fakt, że jestem nauczycielem akademickim na teatrologii pomaga znaleźć mi perspektywę. Widzę, jak na przestrzeni lat zmieniają się studenci i jak odchodzą pewne teatralne problemy. Widzę, jak zmienia się stosunek do młodego teatru. Ludzie, którzy kiedyś pewnie działali by sami, dzisiaj przychodzą i chcą coś robić a nawet godzą się na to, by ich prowadzić, a teatr działa na zasadzie kółka teatralnego.

**Czego Pan szuka na Lokatorskiej?**

Interesuje mnie potencjał uczestników, jako zespołu, całości. Ja wychowałem się na kreacji zbiorowej, na teatrach, które stanowiły grupę ludzi mówiących wspólnym głosem o konkretnych problemach. Obserwuję na ile dana grupa teatralna jest całością, na ile są do siebie podobni i to jak myślą o świecie. Z pięciu zaprezentowanych dzisiaj przedstawień, co najmniej trzy miały wysoki poziom wzajemnego funkcjonowania na scenie. Jeśli gra zespołowa jest na dobrym poziomie i dobrze widoczna a ludzie na scenie reagują na siebie i to co się dzieje, to moje oczekiwania zostały spełnione.

**Dzisiaj poprowadził Pan seminarium metodyczne dla instruktorów. Udało się wyciągnąć jakieś wnioski?**



W nawiązaniu do wcześniejszego pytania, mieliśmy dzisiaj dyskusję na temat związków pomiędzy teatrami pokoleń. Próbowaliśmy odpowiedzieć na pytanie, czy są one iluzoryczne czy może jednak faktycznie prezentują one teatr pokolenia. Zastanawialiśmy się, czy mówi wspólnym głosem, czy prezentowane problemy mają coś wspólnego, czy są może odrębne dla każdej z grup. Rozmawialiśmy, na ile młodzi ludzie będą chcieli działać samodzielnie a teatr będzie ich sposobem na życie.

**Co mógłby Pan poradzić młodym aktorom?**

Ja jestem troszeczkę skrzywiony, ponieważ funkcjonowałem w obrębie teatru alternatywnego. My stawialiśmy sobie pewne cele i mieliśmy konkretną wizję formy artystycznej. W przypadku uczestników, ważne jest szukanie celu i motywacji, które będą szczerze i prawdziwe. Dzięki temu język i forma teatralna jest bardziej spójna i przekonująca. A my, wierzymy w to, co widzimy na scenie. Teatr staje się narzędziem edukacyjnym, bo aktor musi wyrazić swoje zdanie i się zaangażować.

# Kim jest Kitty?

**K**im jest „...Kitty...”, bohaterka spektaklu, przedstawionego przez Teatr „Z jednej gliny” z Młodzieżowego Domu Kultury w Bolesławcu. Czy „Kitty” to imię kota? A może są to „Kitty” z włosów? Albo „Kitty”, w sensie wciskania kitu, mówienia nieprawdy? Sporo możliwości, jak na początek. Spektakl rozpoczął się, według mnie, niepotrzebnym wstępem, który nic nie wnosił. Przedstawiono w nim grę słów, trzy odsłony wyrazu „Kitty”. „Kitty” jako kot, jako włosy i jako nieprawda. Ładne, ale co z tego?

Temat przedstawienia jest poważny. Mamy rok 1940. Wojna, kapitulacja i najazd Niemców. Żydom kazano oddawać rowery, nie mogli chodzić do teatrów, kazano im nosić czarną opaskę z gwiazdą Dawida, zabroniono im z jakiegokolwiek powodu odwiedzać katolików, wychodzić do ogrodu czy na balkon. Jedyne, co mogli, to robić zakupy w żydowskim sklepie i to tylko w wyznaczonych godzinach, tj. między 15 a 17. Dwunastoosobowa grupa żydowskich dzieci, uczących się w szkole, postanawia uciec przed Niemcami i schować się w „kryjówce w fabryce tatusia”. Dzieciaki „...do walizki pakowały tylko głupstwa bo to ważniejsze niż rzeczy” - pada stwierdzenie w przedstawieniu. W kryjówce trzeba zachowywać się cicho w ciągu dnia, by nikt ich nie usłyszał, by nie zostały zdradzone. Skoro trzeba było się cicho zachowywać, to dlaczego panował chaos na scenie? Dzieciaki z nudów wymyślały gry. A to zrobiły sobie kukiełkowy teatrzyk z rzeczy, które miały pod ręką, a to odgrywały sceny aktorskie, opowiadały historię, która miała szczęśliwe zakończenie lub bawiły się w teatr ceni.

Pod koniec spektaklu dzieci zapewniali, że tęsknią za śmiechem, świeżym powietrzem, za wolnością. Tutaj położyłbym nacisk na słowo „śmiech”, ponieważ w kolejnej scenie bohaterowie zaczynają się śmiać i piszczeć, jakby się nic właściwie nie działo. Czy już przestali za tym tęsknić a może już o tym, że tęsknią, zapomnieli? Chaos, beładne przechodzenie przez scenę aktorów, stuk obcasów, śmiechy – uniemożliwiało mi to zrozumienie tekstu piosenki, która „leciała” w tle. Taka sytuacja podczas przedstawienia miała miejsce jeszcze raz. Błąd techniczny czy zamierzony efekt? „Chcieliśmy przedstawić historię dziecka postawionego w trudnej sytuacji” - wyjaśniali aktorzy po zakończonym przedstawieniu. W notatce prasowej czytamy, że „...choć dotyka czasów wojny, to jest ona tylko pretekstem...”. W takim razie, skoro wojna jest tylko pretekstem, to co naprawdę jest tą trudną sytuacją? Wojna jako ekstremalne wydarzenie, to za mało dla dziecka? W spektaklu występuje też istotne, moim zdaniem, przekłamanie, polegające na tym, że - jak się dowiadujemy ze sceny - w roku 1942 Żydzi

dowiedzieli się z radia o obozach śmierci. W rzeczywistości prawdopodobnie nie mogło to być prawdą, ponieważ żadna stacja radiowa w tamtym okresie nie podała takiej informacji w eter.

I ta nieszczęsna tytułowa „Kitty”! Na początku myślałem, że „Kitty” to pamiętnik, ponieważ w jednej ze scen, bohaterowie otwierają zeszyt i mówią: „Witaj, moja Kitty”. Mogło to być mylne wrażenie, gdyż gdzieś w połowie spektaklu bohaterowie układają trzy pudła jedno na drugie, kładą na nich piłkę, na którą nałożona jest peruka, a następnie jedna z aktorek (ukryta za pudłami) użycza „Kitty” swoich dłoni. Reszta bohaterów wita się z nią słowami: „Witaj, moja Kitty”. Wydaje się zatem, że owa „Kitty” to po prostu wymaginowany świat. „Kitty” to przyjaciel/przyjaciółka, który nie istnieje i jest stworzony jedynie z tęsknoty. Młodzi aktorzy mieli pecha, bo spektakl prezentowany był zaraz po przerwie, podczas której widzowie wybrali się na posiłek i nie wszyscy zdążyli wrócić do sali teatralnej. Stąd niska frekwencja na przedstawieniu, ale pomimo niej spektakl otrzymał od jurorów dobre recenzje. „To był wdzięczny spektakl. Widać wasze zaangażowanie. To było przekonujące. Ja wam uwierzyłem, lecz podanie tekstu mogło być lepsze” - powiedział Dariusz Leśnikowski. „Dobrze się to oglądało” - dodał Marcin Bosak. „Uważam, że to jest dobrze wyreżyserowane. Jestem pod wielkim wrażeniem. Z waszego przeżywania na scenie wieje dojrzałość” - powiedziała Katarzyna Cynke. „Zgadzam się z moimi przedmówcami, więc nie będę się powtarzać” - podsumowała Jadwiga Sącińska.

Podzielone były jednak zdania widzów. „Największe wrażenie zrobiło na mnie dwanaście par zgranych z taką konsekwencją” - powiedział jeden z nich. Druga teatromanka dodała: „ogłądałam spektakl z dużą przyjemnością”. „To było niekonsekwentne. Na scenie panował chaos” - zakończył kolejny z widzów. Reasumując, spektakl był zaledwie do przyjęcia. Dobrym rozwiązaniem okazało się to, że wojna jako tło umożliwiła pokazanie dzieciństwa bohaterów w nieprzesłodzonej wersji. W pewnym momencie oglądając to przedstawienie poczułem nawet coś serco-podobnego w środku, lecz ani dreszczy, ani innych emocji nie poczułem. Gdyby nie to, że w czasie trwania spektaklu robiłem sobie notatki do artykułu, to wychodząc z teatru zapomniałbym po kilku godzinach, że na takim przedstawieniu byłem. Ciągłe mam mieszane uczucie związane z tym przedstawieniem. Aktorzy na scenie czuli się spokojnie i pewnie, ale podczas konfrontacji z jurorami nie do końca mnie do siebie przekonali. W mojej ocenie w skali dziesięciopunktowej daję przedstawieniu mocną piątkę.

Bartek Feretycki

R  
E  
C  
E  
N  
Z  
J  
A

# Debiut z potencjałem



R  
E  
C  
E  
N  
Z  
J  
A

**S**pektaklem „Lęk wysokości” zadebiutował na 34. Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych Centrum Teatr „Tacy tam” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim. Debiut był to udany, choć z zastrzeżeniami. Autorzy widowiska podjęli temat samotności człowieka, solidarności w grupie, ale jednocześnie walki o dominację. Podkreślili, że są to kwestie, o których musimy zawsze pamiętać i umieć je dostrzegać w relacjach z innymi. W spektaklu aktorzy pokazali nam, jak naprawdę wygląda wpływ ludzi na siebie nawzajem, w przeciwieństwie do tego, jak ubiera się to oddziaływanie w słowa. Pokazali, że ktoś, mając usta pełne kłamstw i pięknych sformułowań, może łatwo wykorzystać nasze słabości przeciwko nam. Aktorzy teatru zmusili nas do refleksji na temat naszego stosunku do siebie i innych.

W tym składzie teatr występował pierwszy raz, i zauważyłam, że nasi artyści grali bardzo ekspresywnie, ale nie zawsze w sposób idealnie dopracowany. Oczywiście, oni nie są profesjonalistami, a raczej początkującymi aktorami, i jak my wszyscy wiemy, że „każdy uczy się na własnych błędach”. Błędy jednak powinny się kończyć na próbach...

Aktorzy mają jeszcze dużo do zrobienia. Praca w parach, monolog, taniec i przekazywanie emocji – w każdym z tych elementów jest co poprawiać. Zobaczyliśmy kilka tańców

z krzesłami i każdy z nich powinien przekazywać odmienną emocję, ale niestety tak się nie stało - tańce były po prostu identyczne. Jeśli miały się za nimi kryć radość, smutek, to nie było tego widać. Wszystko można oczywiście wypracować, ale odniosłam wrażenie, że ci młodzi aktorzy boją się pracować ze sobą, boją się swoich partnerów. A przecież właśnie na siebie powinni reagować!

Kłopot miałam również podczas słuchania monologów. Monolog musi pochodzić z serca, należy powiedzieć go „z duszą”. Niekoniecznie trzeba się go nauczyć perfekcyjnie na pamięć, a potem beznamiętnie deklamować. Lepiej włożyć w monolog odrobinę improwizacji, dzięki czemu pojawi się więcej emocji.

Ale przecież nie wszystko wyglądało źle - muzyka i światło zostały wybrane bardzo harmonijnie. Ta sama uwaga dotyczy kostiumów – każdy ze strojów charakteryzował bohatera, jednocześnie nie rozpraszając uwagi publiczności. Wszystkie te szczegóły zostały bardzo dobrze przemyślane. Zapamiętamy, że aktorzy z Piotrkowa Trybunalskiego pokazali się jako młoda grupa, z dużym potencjałem na przyszłość. Jeśli będą pracować nad swoimi błędami, eksperymentować, szukać, to wszystko im się uda. Dziś możemy im pogratulować debiutu na Konfrontacjach i czekać na to, co pokażą następnym razem.

*Veronika Ozmen*

# Transmisja



Konfrontacje Teatralne co roku przyciągają ludzi z całej Polski. Trudno się dziwić, skoro wysoki poziom młodych artystów zdumiewa nawet profesjonalnych aktorów. Są jednak sytuacje, w których nie sposób przyjechać z końca kraju do Łodzi. Dla wszystkich tych osób oraz wszystkich, którzy po prostu nie mają możliwości zawitać na ul. Lokatorską, Centrum Kultury Młodych po raz pierwszy stworzyło możliwość oglądania spektakli, opinii Jury oraz całego festiwalu na żywo w internecie.

Zarówno w sobotę jak i niedzielę dzięki serwisowi Youtube możemy śledzić wszystko to, co dzieje się na XXXIV Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych. Linki do transmisji można znaleźć na stronie internetowej Centrum Kultury Młodych, na głównej odsłonie. Oczywiście transmisja nie będzie usuwana po zakończeniu imprezy. Wszystkie spektakle będziemy mogli obejrzeć po wielu miesiącach, a nawet latach. Stream jest bardzo płynny, obraz nie zacina się nawet na wolniejszych łączach. Nie muszą się martwić ci, dla których scenografia odgrywa kluczową rolę w spek-

taklu, kamerzyści zapewнили nam wysoką jakość odbioru.

Z pewnością znacznie lepiej oglądać zmagania aktorów na żywo. Teatr ma przewagę nad kinem właśnie dlatego, że mamy bezpośredni kontakt z odtwórcami ról. Z drugiej strony, warto też zwrócić uwagę, że Teatr Telewizji od lat cieszy się dużą popularnością.

Możemy mieć więc nadzieję, że ludzie z całej Polski będą śledzić w internecie Ogólnopolskie Konfrontacje Teatrów Młodzieżowych Centrum 2016.

*Jarosław Kocemba*

## Lęk prawdziwości

**B**analna prawda, banalna opowieść o banalnym problemie zakończonym odrobinę mniej banalnie. Dla każdego, kto nie jest nastolatkiem. Życie w grupie rówieśniczej to pasmo prób dostosowywania się. Albo się dostosujesz, albo, jak malowany ptak zostaniesz zadziobany przez ogół. Jakże często miałki, nic niewart ogół. Kiedy mówimy o wartościowej, odrzuconej przez grupę jednostce jest to okrutne odrzucenie. Jeśli jednak jednostka jest równie beznadziejna, jak grupa, do której chce pretendować, problem staje się raczej żałosny, niż poważny. Historia opowiedziana przez teatr „Tacy tam” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim oparta na tekście Akosa Nemetha – „Babett kłamie” streścić można w kilku słowach: nowa chce się wkupić do grupy i odbić chłopaka miejscowej piękności, deklasuje ją, oczarowuje grupę a na końcu dochodzi do tragedii. Tandeta.

Ta historyjka opowiedziana jest widzom w mało przekonujący sposób. Na pozór. Należy spektakl odczytywać jak zabawę konwencją – niezbyt lotny tekst musi być opowiedziany w sztuczny, mydlano-operowy sposób. Postaci mówią nie swoim głosem, widać, że aktorzy, chwytając konwencję, nadają swoim rolom nierealny, przerysowany kształt. Mamy napuszoną piękność, mamy jej chłopaka – dupka, mamy postać jakby żywcem przeniesioną z „Galerianek”.

Poszczególne rozdziały opowiadanej tragedii rozdzielane są, jak reklamami w śniadaniowej telewizji, etudami tanecznymi. I znów zabawa konwencją - wyglądają jak świetnie przerysowane i utandetonione „Tango Morderczyń” z musicalu „Chicago”. Tylko... po co to? Po co tyle trudu, by opowiedzieć banalną historię z niewiele mniej banalnym finałem przy użyciu takich właśnie środków wyrazu? Nawet jurorzy zarzucili młodym aktorom, że powinni mówić własnym głosem, bo wtedy przekaz byłby bardziej prawdziwy, że powinni opowiadać swoje historie, a jeśli już decydują się na wybranie cudzego tekstu powinni zagrać go doskonale.

A mnie ten spektakl przekonał do siebie. Opowiedział rzecz ważną dla wielu rówieśników aktorów – prawdę, że niczego w życiu nie można cofnąć, że wybierając na jednych rozstajach drogę, dalej poprowadzi nas ona konsekwentnie. Po to ten trud udawania, że sztuka jest o niczym. Tylko na neonowym różu widać tak wyraźnie czarne plamy. Spektakl kończy się sceną, która jest kłamrą spinającą z początkiem przedstawienia - bohater wypowiada kwestię otwierającą spektakl inaczej, podejmuje inną decyzję. Mogłoby być konwencjonalnie, jak w „Biegnij Lola, biegnij”, czyli mielibyśmy inny wariant wydarzeń, inne zakończenie, ale w „Lęku wysokości” właśnie tandeta jest tłem dla głębszej prawdy, tym bardziej ją uwypuklając: w życiu nie mamy drugiej szansy, nic się nie daje cofnąć. Martwi nie ożywają.

*Maciej Czernecki*

## R E C E N Z J A

Ten wieczór będzie niezwykły. Po całodziennych zmaganiach teatralnych, uczestnicy Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych będą mieli okazję zanurzyć się w świat muzyki malarskiej, zaskakującej, niebanalnej, prowokującej.

# Nie przegap!

**W** sobotę o godz. 20 w Centrum Kultury Młodych rozpocznie się koncert wokalistki niezwyklej, Mai Kleszcz i zespołu Incarnations, połączony z promocją płyty „Romantyczność”. Połączenie muzyki o korzeniach w tradycji z finezją i kolorami nowoczesności. To artystyczny styl, do którego nasza bohaterka dochodziła interesującą drogą. Maja Kleszcz jest córką legendarnego dla słuchaczy „Trójki” Wojciecha Kleszcza, dziennikarza, zwanego ojcem polskiego world music i reggae, pomysłodawcy fuzji Jamajczyków z Twinkle Brothers i górali z grupy Trebunie-Tutki. Od dziecka słuchała muzyki trudnej, wyzwolonej i nieskrępowanej żadnymi szablonami. Nic dziwnego, że sama taką się zajmuje. Poznaliśmy ją jako członkinię popularnego zespołu Kapela Ze Wsi Warszawa. Wspólnie zdobyli wiele

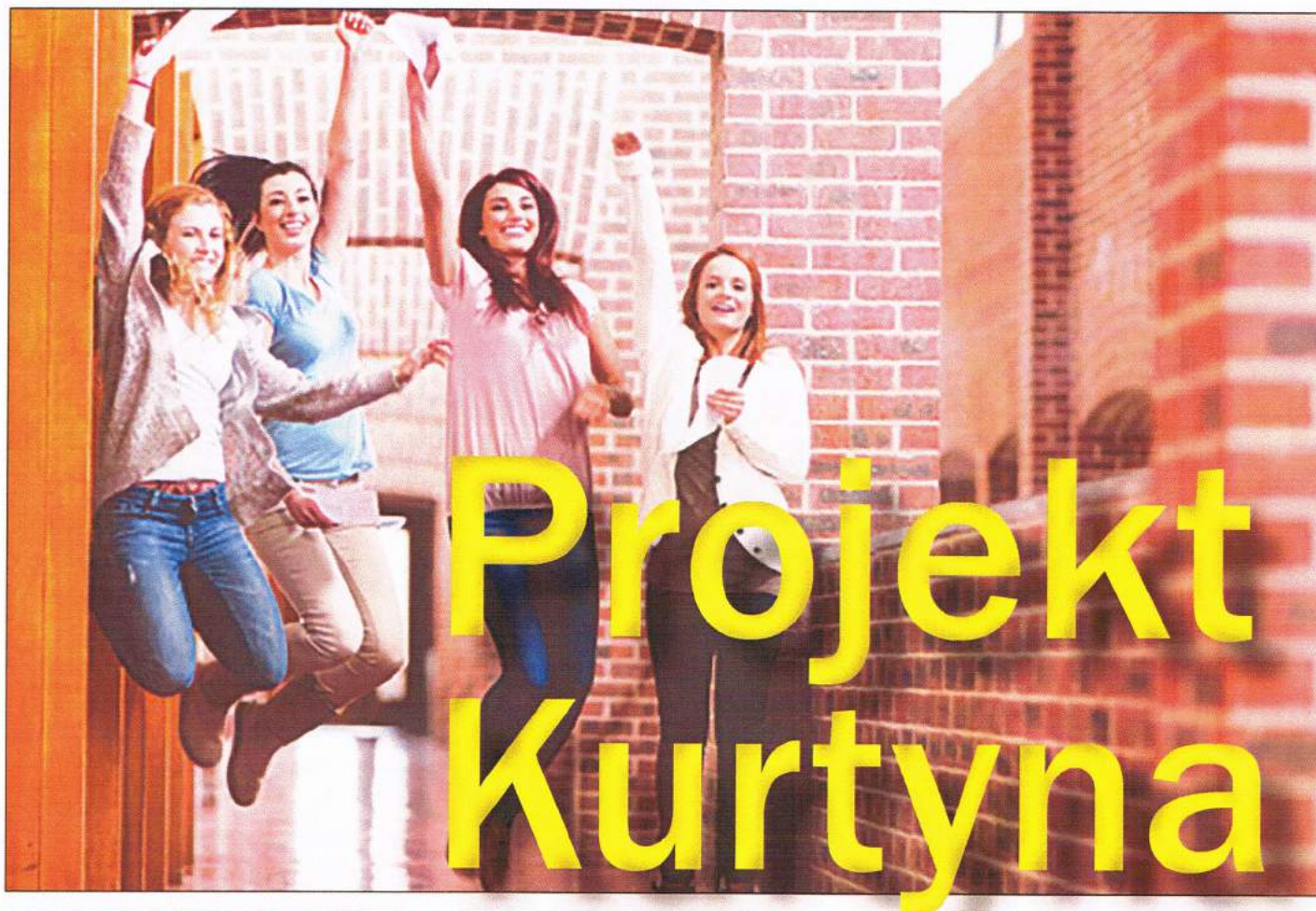
nagród i wyróżnień, m.in. trzy Fryderyki, dwie Machinery, Nagrodę Radia BBC, Grand Prix Europejskiej Unii Radiowej. Kolejnym etapem w jej muzycznej karierze jest duet Incarnations, który współtworzy z Wojciechem Krzakiem.

W 2010 wydali album „Radio Retro” (album roku tygodnika „Polityka”), a następnie w 2012 album „Odeon”, za który Kleszcz otrzymała nominację do nagrody Fryderyk w kategorii „wokalistka roku”. Piosenkarka była też m.in. laureatką wyróżnienia konkursu 31. Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu

(2010 rok), a w roku 2015 podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Boska Komedia” w Krakowie, zdobyła główną nagrodę w kategorii „najlepsza muzyka” za kompozycję do spektaklu „Podróż zimowa” Teatru Polskiego we Wrocławiu. Poza śpiewaniem jest również autorką muzyki teatralnej i filmowej oraz występuje w spektaklach Agaty Dudu-Grac. A eksperymentując z nową koncepcją prezentacji swojego głosu stworzyła koncert/spektakl pt. „Eremita”, którego premiera odbyła się podczas 36. Przeglądu Piosenki Aktorskiej. To solowa opowieść o odosobnieniu i samotności, w której nie pada ani jedno słowo, całość emocji zawiera się w głosie.

Niedawno cieszyliśmy się jej przebojami „Rebeka” i „Spadającą gwiazdę schowaj do kieszeni”. Co usłyszymy podczas dzisiejszego wieczoru? Na pewno będzie magicznie...





# Projekt Kurtyna



To już jedenasty raz, kiedy studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi biorą udział w Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatrów Młodzieżowych. Na zlecenie i we współpracy z Centrum Kultury Młodych realizują projekt „Kurtyna”. W tym roku studenci również przygotowują trzy numery gazety „Kurtyna”. Każdy numer jest podsumowaniem wydarzeń z jednego dnia Przeglądu. Gazetę tworzą studenci dziennikarstwa i filologii polskiej – młodzi ludzie pełni pasji, energii i zaangażowania. Przez cały dzień zbierają materiały, oglądają spektakle, by, gdy opadnie kurtyna po ostatnim przedstawieniu, zabrać się do ciężkiej pracy dziennikarskiej, która zazwyczaj kończy się dopiero o świcie. Wszystko po to, żeby rano gotowy, jeszcze ciepły, numer gazety trafił do rąk gości Konfrontacji. Praca nad „Kurtyną” wiąże się z ogromnym wysiłkiem. Studenci muszą umieć działać pod presją czasu, współpracować w zespole. Jednak energia, którą wspólnie tworzą, sprawia, że w „redakcji” panuje klimat twórczej pracy i wspólnoty, a nieprzespane godziny wynagradza widok własnego artykułu na łamach gazety. Wielu studentów, którzy wzięli udział w tworzeniu gazety, wraca na Konfrontacje za rok, by jeszcze raz przeżyć tę niesamowitą przygodę. Praca nad „Kurtyną” to szkoła prawdziwego dziennikarstwa. Wyjątkowe doświadczenie, które daje mnóstwo satysfakcji.

# Redakcja ocenia

## Miejsce 5

**Spektakl „Lęk wysokości” – Teatr „Tacy tam” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim**

„Historia opowiedziana przez teatr „Tacy tam” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Piotrkowie Trybunalskim oparta na tekście Akosa Nemetha – „Babett klamie” streścić można w kilku słowach: nowa chce się wkupić do grupy i odbić chłopaka miejscowej piękności, deklasuje ją, oczarowuje grupę a na końcu dochodzi do tragedii.”

## Miejsce 4

**Spektakl „Off/on”- „Teatr na chwilę” z VI Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi**

Nie ma Cię na Facebooku, to nie istniejesz. Ale przecież skoro wszyscy „facebookowicze” zachowują się tak samo - wrzucają schematyczne opisy, zdjęcia, skupiają się na wychwalaniu własnej osoby i ukrywaniu swoich ułomności, to czy istnieje każdy z nas z osobna? Bohaterowie przedstawienia zaczęli od wykrzyknięcia bardzo donośnego JA!

## Miejsce 3

**Spektakl „...Kitty...” – Teatr „Z jednej gliny” z MDK w Bolesławcu**

„Dwunastoosobowa grupa żydowskich dzieci, uczących się w szkole, postanawia uciec przed Niemcami i schować się w „kryjówce w fabryce tatusia”. Dzieciaki „...do walizki pakowały tylko głupstwa bo to ważniejsze niż rzeczy” - pada stwierdzenie w przedstawieniu. W kryjówce trzeba zachowywać się cicho w ciągu dnia, by nikt ich nie usłyszał, by nie zostali zdradzeni. Ale skoro trzeba było się cicho zachowywać, to dlaczego panował taki chaos na scenie.”

## Miejsce 2

**Spektakl „A po dniu nastaje noc” - Teatr „W niewoli ust” z Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy**

„Zespół minimalnymi środkami (faweczka i lina) zbudował szereg scenek do złudzenia przypominających popularne ćwiczenia: chodzenie po równoważni, skok obunóż, sprint, brzuszki, które pokazując różne modele „wychowania” dają do zrozumienia, że to, co zdarza się dzieciom sprawiać przez rodziców to tresura, trening, a nie wychowanie. Trening aż do upadłego. Dostownie”

## Miejsce 1

**Spektakl „Wnętrze” – Teatr „Puk – Puk” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku**

„Teatr amatorski umarł dzisiaj na Konfrontacjach. Umarł zabity warsztatem teatru Puk - Puk z Miejskiego Ośrodka Kultury w Świdniku. Minęło kilka godzin, a my nadal jesteśmy pod wrażeniem opanowania umiejętności operowania słowem, którą zaprezentowali nam profesjonalni amatorzy.”

Zwycięzcom gratulujemy – nagrodą główną jest wizyta w redakcji i możliwość zrobienia sobie zdjęcia z zespołem dziennikarskim :)

### Organizator



93-021 Łódź, ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02, tel/fax 42 684 83 94  
ckm@toya.net.pl, www.ckm.lodz.pl

### Współorganizatorzy



### Patronat Honorowy



### Patronat Medialny



### SPONSORZY I FUNDATORZY NAGRÓD



\*Księgarnia Gandalf.com.pl bierze czynny udział w wydarzeniach kulturalnych. Od 2015 roku posiada blog (blog.gandalf.com.pl), na którym udostępni informacje księgarskie, filmowe, teatralne oraz muzyczne. „Poszerzamy Horyzonty” to jej przewodnia. Księgarnia cały czas aktywnie działa, tworząc modę na czytanie!

## 34. OGÓLNOPOLSKIE KONFRONTACJE TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH Centrum 2016

**Wydawca:** Centrum Kultury Młodych w Łodzi,  
ul. Lokatorska 13, tel. 42 684-24-02

**Redaktor naczelny:** Magdalena Tomczak (AHE)

**Studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi:**

Dominika Konik, Veronika Ozmen,  
Jarosław Kocemba, Bartłomiej Feretycki

**Opiekunowie redakcji z ramienia**

**Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi:**

dr Anna Fadecka,

dr Leszek Kuras

**Opieka redakcyjna:** Dariusz Pawłowski (Dziennik Łódzki)

**Skład:** Jarosław Kosmatka (Dziennik Łódzki)